

## ANDRZEJ BADYOCZEK

ur. 1930; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Brześć nad Bugiem, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Brześć nad Bugiem, pani Gorska, edukacja, wspomnienia z dzieciństwa, wygląd Brześcia

### Lata spędzone w Brześciu

Pierwsza jesień, pamiętam, że ulica, przy której mieszkaliśmy to była ulica Steckiewicza. To był pewnie jednopiętrowy budynek. Niedaleko była szkoła, do której chodziłem. Tam pojawiła się moja siostrzyczka. Urodziła się w październiku [19]36 roku, czyli na krótko po przeniesieniu się rodziny do Brześcia. Pierwsza zima, właściwie tylko do wiosny albo do lata mieszkaliśmy przy ulicy Steckiewicza. Zacząłem chodzić do szkoły. To była prywatna szkoła. Nazywała się szkoła pani Gorskich - nie Górskich tylko Gorskich. Uczniowie tej szkoły nosili czerwone berety. Klasa pierwsza, druga i trzecia nosiła takie srebrne belki na tych beretach. W zależności od tego, która klasa, to jedną belkę, dwie belki albo trzy belki. Natomiast klasy od czwartej do szóstej, też nosiły czerwone berety i belki, tylko, że belki były złote. Odpowiednio jedna złota belka, dwie złote belki albo trzy złote belki dla klasy czwartej, piątej lub szóstej. Pamiętam jeszcze, że moją pierwszą nauczycielką była pani Maria. Pamiętam, myśmy chyba bardzo ją lubili. Ona pochodziła z Tarnopola. Dzieci, które pojawiły się w Brześciu z Centralnej Polski, miały według niej złą wymowę litery „ł” i ona tą naszą wymowę piętnowała, w rozmaity sposób zachęcała nas do takiej kresowej wymowy litery „ł” Twarde „h” też piętnowała. Mówiła, że zupełnie inaczej wymawia się słowo „chart” w odniesieniu do psa a zupełnie inaczej to samo słowo oznaczające siłę, moc.

Potem rodzice przeprowadzili się do takiego drewnianego domku. Pamiętam ulicę, to była ulica Sienkiewicza. Gospodarzami domu byli państwo Michalczukowie. Oni byli albo Rosjanami albo Białorusinami. W każdym razie oni nie mówili, między sobą po polsku. Ja wtedy zetknąłem się z językiem obcym, ale nic nie rozumiałem. Tam były również trzy dziewczynki w moim wieku, z którymi się bawiłem. Jedna była w moim wieku, jedna była młodsza, a jedna była już wtedy na tyle starsza, że chodziła też do tej samej szkoły, ale nosiła beret ze złotymi belkami, więc musiała być w klasie piątej. Tyle pamiętam z tamtego mieszkania. Natomiast jesienią [19]37 roku moi rodzice zmienili po raz kolejny mieszkanie w Brześciu. Naszym ostatnim mieszkaniem na

terenie Brześcia był taki domek jednopiętrowy, przy ulicy Długiej. Przypuszczam, że ta pierwsza zmiana, to znaczy z ulicy Steckiewicza na dom z ogrodem u tych państwa Michalczuków to była dlatego, że tam był ogród i po prostu były lepsze warunki. Steckiewicza to było w centrum, u Michalczuków to było raczej poza centrum. Na Długiej to było bliżej torów kolejowych, blisko linii kolejowej. Pamiętam, dosyć blisko było do pracy moich rodziców, bo moja mama zaczęła wtedy pracować w ubezpieczalni, a ojciec w kuratorium.

Właścicielami domu, w którym zamieszkaliśmy na ulicy Długiej byli Żydzi. Ich synem był chłopiec trochę starszy ode mnie, który zawsze był bardzo elegancko ubrany w gimnazjalny mundurek i był bardzo grzeczny. W stosunku do moich kolegów z klasy, którzy zachowywali się jak chłopcy, to tamten uderzał mnie swoją grzecznością i takimi dobrymi manierami. Natomiast w mojej klasie był też Żyd, nie pamiętam jego imienia ani nazwiska. Wyróżniał się od nas tylko tym, że nie chodził na lekcję religii, a po za tym był dobrym kolegą.

Miastem, dla mnie po prostu ładniejszym, które bardziej mi się podobało, był oczywiście Lublin. Natomiast Brześć był dla mnie takim miastem, w którym miałem radości z zabaw, z dosyć wczesnego dzieciństwa. Ja też mile wspominam to miasto. Tylko trochę inaczej niż Lublin.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-10-16, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Marta Tylus
<b>Redakcja</b>	Dagmara Spodar
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"